

## SANCTUS



Dodatek na Wielki Post 2021 cz. 6

i budują Kościoł. Doskonale widać to było przez lata w naszej brzezińskiej parafii, która dała Kościołowi tyle powołań, które na miarę możliwości, według charyzmatów, budowały i budują Kościoł. Ale to przecież zadanie nie tylko duchowieństwa i osób konsekrowanych, ale każdego. Każdego bez wyjątku. Wszyscy kiedyś ukazywali Polskę jako wzór wiary, wierności Bogu i Kościołowi. Ale daleko nam do ideału. Nie potrafimy dziś odpowiedzieć na najprostsze pytania, związane z Bogiem. A co dopiero mówić o obronie prawd wiary. Zobaczcie, Kościół trwa od ponad 2000 lat. Trwa mimo różnych trudności. A trudności są po to żeby je rozwiązywać, a nie uciekać przed nimi. I gdyby była to tylko i wyłącznie instytucja ludzka już dawno by jej nie było. Ale to Boże dzieło, które trwa. Wiele systemów upadło, o wielu ideologiach zapomniano, a Ewangelia, którą niesie Kościół jest i będzie. Dlatego potrzebujemy na nowo naszą wiarę budować i odpowiadać sobie każdego dnia na pytanie: „W co wierzę? W kogo wierzę?” A to co jest odpowiedzią na te pytania już nie jest takie oczywiste. Spróbujmy zatem dziś wspólnie odpowiedzieć na te zagadnienia. Od tej odpowiedzi wiele zależy. Wierzę w Boga. Piszę to, chociaż wiem, że publiczne przyznawanie się do Niego jest z roku na rok coraz większym „obciachem”. Wierzę w życie po śmierci. Zrobię wszystko co w mojej mocy, żeby pewnego dnia pojawić się w miejscu, w którym w końcu będę mógł przytulić swojego męża czy żonę, a może dziecko, którzy odeszli z tego świata. Wierzę w niebo, bo wiem, że w sprzyjających warunkach można je poczuć już tu, na Ziemi. Wierzę w piekło, bo wiem, że niskim nakładem kosztów można je uruchomić już tu, na Ziemi. Wierzę w miłość, która trwa dłużej niż do grobowej deski. W miłość, która raz rozpalona, trwa wiecznie. Wierzę w to, że ludzie generalnie są dobrzy, ale trudno im się przebić na pierwsze strony wyników w wyszukiwarce. Wierzę w Ducha Świętego. Bez Niego nie napisałbym ani jednego sensownego zdania. Bo cały mój talent to wyłącznie Jego sprawka. Wierzę w Jezusa Chrystusa. Dzięki Niemu wiem, że nie warto się stresować codziennością, bo prawdziwe życie zaczyna się chwilę po ostatnim oddechu. Wierzę w scenariusze pisane przez Boga. Nawet jeśli na pierwszy rzut oka wydają się więcej niż nieprawdopodobne. Wierzę w to, że ludzie dobrej woli jest w Kościele o niebo więcej niż, przepraszam za słowo „oszołomów”. Wierzę w Boga i czuję, że On uparcie wierzy we mnie. Że mimo wszystko nie stracił do mnie cierpliwości. I że wbrew wszystkiemu wciąż stawia na mnie. Od wyznania mojej wiary będzie zależało moje spojrzenie na Kościół, na duchowieństwo, na innych ludzi. Wiele w nas dobra i przecież każdy z nas jest dobry. To nasze decyzje, nasze czyny mogą być złe. To ja buduję Kościół swoją postawą albo Go burzę, rozwalam. Ale od wyznania mojej wiary i pokazywania, że żyjemy nią zależy obraz Kościoła. Ciągłe w tych naszych rozważaniach nie mogę nie wspomnieć Ks. Jana Pragnałego – przez 20 lat mojego i Waszego Proboszcza. W czym był Jego fenomen? Dlaczego ludzie z różnych miejsc tak chętnie garnęli się do Kościoła, dbali o zewnętrzny wygląd, który przecież odzwierciedlał także to w co wierzą. Po pierwsze miał swoje zdanie. Zawsze. Ale powtarzał jedno: „By człowiek pozostał człowiekiem”. Po drugie swoją wiedzą, często używając słów poetów przybliżał innym Boga. Po trzecie swoją naturalnością i komentarzami, nawet czytając różne ogłoszenia czy listy, pozostawał sobą, zawsze w zgodzie z Ewangelią. Po czwarte swoją pracą fizyczną pokazywał, że praca uszlachetnia i jest dla każdego ważna i to, że duchowny nie powinien od niej uciekać. I po piąte traktował wszystkich równo i sprawiedliwie, nie wywyższając się przy tym. To mój proboszcz, który był przewodnikiem – dobrym przewodnikiem. Ale przecież wielu z Was miało takiego przewodnika w tej parafii. Moi drodzy, w tych niełatwych czasach, niech nie zabraknie nam sił do tego, by dzisiaj być takimi przewodnikami dla innych. Przewodnikami, którzy mogą doprowadzić innych do Boga. Oby w nas nie było tej mierności i bierności, o której mowa była w pytaniu. Byśmy potrafili i słowem i czynem umacniać wiarę innych. Jest to nie tylko możliwe, ale i bardzo potrzebne. Dlatego potrzeba rozsądku i mądrości, byśmy potrafili właściwie ocenić kondycję naszego życia wiarą. Apostołowie mimo, że się rozproszyli i nie byli przy Jezusie, później zrozumieli i rozpoczęli budowę wielkiego Bożego dzieła, który dawał i daje światu Chrystusa. Dlatego bądźmy takimi apostołami XXI wieku.

- KK – Podczas niedzieli Palmowej chciałbym zwrócić uwagę na osoby wokół Jezusa. Wydaje mi się, że ten dzień mógł być jednym z przyjemniejszych dla apostołów. Przez ostatnie trzy lata widzieli cuda, naukę Jezusa, można powiedzieć przeszli porządne szkolenie, ponadto wybrał ich sam Jezus a jednak lada dzień cała ich lojalność i wierność rozsypane jak domek z kart. Ponad 8 % go sprzeda za pieniądze, kolejne 8% się go wyprze, a 75% zniknie jak się pogorszą warunki bytowe. Statystycznie więc współczesny, że tak powiem personel Kościoła wypada wręcz idealnie. Jednak zdarzają się sytuacje kiedy widzimy księży albo i wyższych w hierarchii kościoła których zachowanie woła wręcz o pomstę do nieba, z drugiej strony myślę, że świeccy katolicy nie wypadają lepiej i zachowanie wielu z nas woła o przysłowiową pomstę do nieba. Papież Benedykt XVI w swoich publikacjach kierował nas na źródła na początku Kościoła, papież Franciszek można powiedzieć wcielił te wskazówki w życie, bardziej ceni prawdziwość źródeł, Ewangelii niż naleciałości tradycji, obrzędów, zwyczajów. Więc porównując nasze wspólnoty katolickie do pierwszych chrześcijan jak ojciec uważa czy my czegoś jeszcze nie odkryliśmy a może coś „zakurzyliśmy”? Nasze kościoły wydają się być jakies takie niby wierne, ale cytując jednego z nieżyjących księży mierne i bierne... Jakoś nie widzę polotu by ludzie na nas patrzyli i mówi, że też chcą być katolikami. A może w ogóle nie o to chodzi?

- o. Jakub - Na początku muszę pogratulować osobie, która te niełatwe pytania sformułowała, dając mojej osobie niełatwe zadanie. Nie zrobiłem tego do tej pory. Ale widocznie dopiero teraz przyszedł na to czas. Tak naprawdę dziś, na powyższe zagadnienia, można byłoby odpowiedzieć bardzo krótko. Jest takie łacińskie powiedzenie: „Verba docent, exempla trahunt” – co tłumaczy się „Słowa uczą przykłady pociągają”. I właśnie problemem wszystkich wierzących, zarówno duchownych, jak świeckich jest to, że pozostajemy na poziomie słów. A powiedzieć można wiele. Natomiast problemem jest to, by żyć tymi słowami, które wypowiadamy. To prawda, że Niedziela Palmowa jest radosnym dniem. A gdy jest radośnie, gdy wszystko idzie „jak z płatka” jesteśmy. Natomiast gdy zaczynają się trudności wtedy weryfikuje się wszystko. Możemy zobaczyć to i dzisiaj w naszym życiu. Powtórzę, że dziś ludzie potrzebują otoczki, a zapomina się o Bogu. Zapomina się o istocie Wielkiego Postu, Wielkanocy itd. Dlatego te przykłady, czyli świadkowie żywego Chrystusa są potrzebni. Mamy różne światopoglądy, różne wyobrażenia. To prawda. Ale to wszystko musi być zakotwiczone w Ewangelii i na niej budowane. A jeżeli w nas tego brakuje, to nie dziwnym się, że mamy taki świat. Potrzeba dziś przewodników. Jeżeli nie dochodzimy do zamierzonego celu, do którego miał nas doprowadzić przewodnik, to oznacza, że był to kiepski przewodnik. Jeżeli dziś brakuje miłości w rodzinach, brakuje zwykłej rozmowy to rodzice nie byli do końca dobrymi przewodnikami. Jeżeli młodzież nie potrafi wcielić w życie wiedzy zdobytej w szkole, to nauczyciele byli średnimi przewodnikami. Jeżeli w Kościele mamy, co rusz, skandale z udziałem duchownych to oznacza, że nie spotkali na swej drodze formacyjnej prawdziwego przewodnika. Możemy funkcjonować i wykonywać pewne rzeczy w naszych środowiskach, bo boimy się konsekwencji (utrata kieszonkowego lub inna kara, złe oceny, wyrzucenie z seminarium – można dodać wiele innych przykładów). I „regulaminowo” jesteśmy bez zarzutu. Ale tak naprawdę nie rozumiemy, że to co wykonujemy, wykonujemy po prostu ze strachu. Tymczasem powinniśmy działać bo tak chcemy, bo wiemy, że to przyniesie dobro dla mnie i dla innych. Dlatego tak ważne są początki – ten mały domowy Kościół. To tu wszystko się zaczyna. Doskonale widać to było przez lata w naszej brzezińskiej parafii, która dała Kościołowi tyle powołań, które na miarę możliwości, według charyzmatów, budowały